

Krzysztof Bauer Nie minęło

Tempus fugit, tempus hora – mówili starożytni Rzymianie. a i my myślimy dzisiaj podobnie. Bo czas mija, a przeszłość trwa, nie mija. Szczególnie przeszłość historyczna, o której powinniśmy zachować szczególną pamięć. I kultywować ją, przekazywać następnym pokoleniom.

Mimo, że kwiecień minął (zdominowany był przez święta wielkanocne, wybór nowego papieża i oczekiwania na przyjsie wiosny, która się w tym roku bardzo opóźniła, a zima długo królowała, śnieżąc i mroząc) – wracamy zatem do kwietnia, bo obfitował w rocznice: 70 rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim, 70 rocznicę rzezi Polaków na Wołyniu, 73 rocznicę zbrodni katyńskiej i 3 rocznicę katastrofy smoleńskiej. O nich więc parę słów w tym felietonie – bo trudno o tym zapomnieć – tkwią mocno w naszej świadomości, szczególnie starszego pokolenia, ale i młodzi „budzą się” do przeżywania tego, co „przeszło, ale nie minęło”.

Zapraszamy do nowo otwartego baru Matrioszka

Oferujemy oryginalną kuchnię rosyjską. Organizujemy imprezy okolicznościowe, dowozimy posiłki do domów i firm.

czynne:
pon-sob 11-20
niedziela 11-17

ul. Litewska 14 (Psie Pole)
Wrocław, tel. 71/756-88-99



Zdzisław Wnęk

Osiedlowy turniej badmintonu za nami

W dniu 6 kwietnia 2013 r. na terenie Sali gimnastycznej SP nr 39 we Wrocławiu Pawłowicach odbył się turniej osiedlowy badmintonu organizowany przez Radę Osiedla Pawłowice.

W turnieju wzięło udział 39 uczestników co było rekordem frekwencji tego rodzaju turniejów ostatnich lat. Turniej został rozegrany w trzech kategoriach.

W kategorii dziewczęta i kobiety kolejność zajętych miejsc jest następująca:

- I miejsce – Aleksandra Kucharczyk,
- II miejsce – Magdalena Frydlewicz,
- III miejsce – Karolina Jakubik,

W kategorii chłopcy (do gimnazjum włącznie):

- I miejsce – Ignacy Jakiel,
- II miejsce – Michał Kucharczyk,
- III miejsce – Tymoteusz Szaynok,

W kategorii chłopcy i mężczyźni (od liceum):

- I miejsce – Zdzisław Wnęk,
- II miejsce – Paweł Pietryga,
- III miejsce – Paweł Kawalec.

Za zajęte miejsca na podium wręczono nagrody rzeczowe i dyplomy. Uehonorowano również nagrodami rzeczowymi najstarszego i najmłodszego uczestnika turnieju. Nagrody rzeczowe, dzięki staraniom Rady Osiedla Pawłowice, były w tym roku bardzo wysokie: rower, śpiwory, plecaki, piłki, deskorolka, hulajnoga, paletki do tenisa stołowego oraz rzutki. Także warto było uczestniczyć w zmaganiach sportowych. W tym miejscu dziękujemy p. dyrektor SP nr 39 za udostępnienie sali oraz wszystkim osobom, które przygotowały i przeprowadziły turniej.

ROZPOCZYNAMY SEZON OGRODNICZY!



Kwiaciarnia „GRAŻYNA”
Wrocław ul. Szarotkowa 13, oferuje:

ZAKŁADANIE I PIELĘGNACJA OGRODÓW

**bukiety, wiązanki, upominki,
krzewy ozdobne, rośliny
ogrodowe, ziemia, nawozy.**

Kwiaciarnia czynna
od poniedziałku do piątku
w godz. 10-18
w soboty od 8 do 16

tel. 508 254 914



SKŁAD OPAŁU



opał • brykiet
pasze • nawozy


ekogroszekcentrum.com.pl
DŁUGOŁĘKA
ul. Robotnicza 51

tel. 600 528 088, 71 315 21 22

ekogroszekcentrum.com.pl

Zapraszamy do zamieszczania ogłoszeń na stronach miesięcznika „Pawłowice”

Informacje/zamówienia: tel. 71/3279644
e-mail: pawlowice@artserwis.pl

Getto warszawskie odgródzone było murem od „strony aryjskiej” i z wieżyczkami obserwacyjnymi, z żołnierzami niemieckimi, rosyjskimi, ukraińskimi i Łotyszami, którzy służyli hitlerowcom i razem z nimi krwawo pacyfikowali powstanie w getcie. Strzelali do przekraczających mur (najczęściej były to dzieci, które przez dziury w murze przekradały się po żywność). W getcie warszawskim skupiono ponad 500 tys. Żydów, których właściwie skazano na śmierć głodową ze względu na wydawane na kartki głodowe racje żywnościowe. Stąd śmierć zabierała tysiące, także tych, którzy umierali z powodu grasujących w getcie epidemii. A kiedy podjęto decyzję o wywozie do obozów koncentracyjnych celem zagłady mieszkańców getta z ul. Umschlagplatz, dowódcy ŻOB (Żydowska Organizacja Bojowa) podjęli decyzję

o wybuchu powstania. Wypadło ono akurat w święta Wielkiej Nocy – Jerzy Andrzejewski napisał opowiadanie pt. „Wielki Tydzień”, sfilmowane przez Andrzeja Wajdę. Powstańcom pomagała Armia Krajowa.

Dowódca powstania Mordechaj Anielewicz popełnił samobójstwo – ocalał jego zastępca Marek Edelman (zmarł w ubiegłym roku). Getto zrównano z ziemią, złapanych wymordowano, spalono kamienice, gruzy sięgały do I piętra. Po wojnie zbudowano na tym miejscu dzielnicę Muranów, której główną ulicę nazwano mianem Anielewicza i postawiono piękny, monumentalny pomnik „Bohaterom getta”. W jego pobliżu wybudowano Muzeum Historii Żydów Polskich (otwarcie miało miejsce 20 kwietnia 2013 r.). Pamiętają Polacy o powstaniu w getcie warszawskim i holocauście Żydów Polskich, których zamordowano (prawie 3 mln). Było, ale nie minęło. Czcimy pamięć zgładzonych.

W kwietniu 1943 r. rozpoczęły się rzezie na Wołyniu. UPA (Ukraińska Powstańcza Armia) zaczęła mordować w okrutny sposób Polaków zamieszkałych na tych terenach. Były to czystki etniczne. Najpierw wraz z Niemcami wymordowano tysiące Żydów polskich tam zamieszkałych od wieków. Potem zajęto się Polakami, usuwając mieszkańców wsi i miasteczek, pałac i mordując wszystkich, kobiety i dzieci, starców i spokrewnionych lub pomagających Polakom Ukraińców. Zabijano na różne sposoby, okrutnie i strasznie (rezuny ukraińscy), pozostawiając spaloną ziemię. Czasy PRL-u nie sprzyjały pamięci o tych wydarzeniach, które przeniosły się na Galicję Wschodnią (Podole i Pokucie), gdzie dochodziło także do okrutnych mordów, ale często neutralizowanych przez działającą na tych terenach Armię Krajową. Po 1989 roku, kiedy powstała niepodległa Polska, niejako „półgębkiem” mówiono o rzeziach Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. W imię porozumienia między wolną Ukrainą a Polską, w imię dobrosąsiedzkich stosunków między obydwojma narodami. W lipcu mają się odbyć uroczystości związane z rzezią na Ukrainie (będą je celebrować prezydenci obydwu państw, na Ukrainie, w miejscu, w którym

wymordowano wszystkich Polaków – 200 osób i spalono miejscowość, która dziś nie istnieje). Rzezie na Ukrainie pochłonęły życie od 100 do 120 tysięcy Polaków. Niedobitki z rzezi umknęły na obszary bliższe dzisiejszej Polsce. Po wojnie wraz z pozostałą na terenie Ukrainy Zachodniej, czyli Galicji Wschodniej, ludność polską wysiedlano i jako repatriantów (raczej wypędzonych) skierowano w bydłących wagonach na tzw. Ziemię Odzyskane na osiedlenie. Żyją jeszcze, ale już zdziesiątkowani przez śmierć, Kresowiaczy, którzy przeżyli rzezie na Ukrainie – m.in. znany nam generał Hermaszewski, pierwszy polski kosmonauta. To oni dbali o pamięć i upamiętnienie traumatycznych i tragicznych przeżyć na „ziemi ojców”. Było – nie minęło. Pamięć o ofiarach rzezi Polaków na Ukrainie nie może być zapomniana. Musi być przekazywana młodym pokoleniom, bo pamięć historyczna powinna być trwała.

10 kwietnia minęła 3 rocznica katastrofy smoleńskiej. Uroczystości odbyły się w kraju (pan premier wybrał się w tym dniu na wizytę do Nigerii, choć rano złożył kwiaty na Powązkach) i w Smoleńsku – miał być w 3 rocznicę tragedii odsłonięty pomnik ofiar, ale dalej trwają „przepychanki” w tej sprawie między Rosją a Polską. Dalej nie wiemy (czy raczej do końca nie wiemy), co było przyczyną katastrofy. Śledztwo rządowe ślimaczy się, komisja sejmowa Antoniego Macierewicza prezentuje dowody na zamach. Rozpad Polaków na „lud smoleński” (jak złośliwie określa zwolenników zamachu „Gazeta Wyborcza”) i na zwolenników komisji J. Millera – jest trwały. I chyba dlatego to będzie trwało, bo nie ma zgody rządu na powstanie międzynarodowej komisji.

Prezydent Lech Kaczyński z małżonką leciał do Smoleńska i oddalonego od niego o 20 km Katynia, aby oddać hołd pomordowanym w lasach katyńskich oficerom i żołnierzom. Dołączył wraz z pozostałymi 94 ofiarami katastrofy smoleńskiej do tych, którzy spoczywają na cmentarzu katyńskim. Było – nie minęło. Ale trwa. Pamięć o tych, którzy zginęli w Katyniu i świeża pamięć o tych, którzy zginęli w katastrofie samolotowej. Cześć ich pamięci. Niech spoczywają w pokoju. A światłość wiekiusia niech im świeci na wieki. Amen.

Jerzy Szachnowski

Dziękujemy za pomoc!

Koniec kadencji obecnej rady osiedla Pawłowice to również czas podziękowań dla tych, dzięki którym nasze osiedle stawało się piękniejsze i bardziej czyste. To z powodu bardzo dobrej współpracy z Zarządzeniem Zieleni Miejskiej możemy dostrzec, spacerując w obrębie parku nad stawem pawłowickim, efekt tych prac. Grupa mieszkańców wraz z radnymi osiedlowymi zajęła się pielęgnacją zieleni na tym terenie, a Zarząd Zieleni Miejskiej zapewnił wywóz pościnanych gałęzi. Współpraca ta zaowocowała również powstaniem, co prawda na razie niewielkiego, ale własnego placu zabaw dla najmłodszych pawłowiczan. Mamy nadzieję, że zostaną zamontowane dodatkowe elementy placu zabaw oraz ławki. Szczególne podziękowania należą się Pani Małgorzacie Nowak z ZZM. Dzięki jej przychylności i wsparciu, w postaci kierowania

na nasze osiedle firm zajmujących się pielęgnacją zieleni, widać efekty ich prac. W sprawie czystości na naszym osiedlu, w ramach finansowanej przez Gminę Wrocław akcji „Czyste Osiedla”, mogliśmy zawsze liczyć na Pana Romana Żurawskiego z Zarządu Dróg i Utrzymania Miasta – obecnie p. Żurawski pracuje w spółce miejskiej Ekosystem i to ona teraz pilotuje program „Czyste Osiedla”. Dzięki Panu Romanowi byliśmy chyba jedynym osiedlem na mapie Wrocławia, gdzie kontenery na odpady wielkogabarytowe były dostarczane czterokrotnie w ciągu roku aż po siedem sztuk. O drogi osiedlowe, których jakość szczególnie wiosną, gdy pełne są dziur, w miarę możliwości finansowych dbał i starał się poprawić ich, jakość Pan Włodzimierz Wardzała z ZDiUM, któremu również bardzo serdecznie dziękujemy.



- **Fitness sala 100m²**
- **Zumba**
- **ponad 100 stanowisk**
(maszyny firmy CYBEX)
- **Sala bokserska**
- **Zajęcia dla dzieci**
- **Roletic**



to wszystko w cenie karnetu OPEN 89zł

U nas nie ma zobowiązań, żadnych umów.

Jeden karnet na wszystko!!

DŁUGOŁĘKA
ul. Wrocławska 19

tel. 505-033-882

www.silownia-marbo.pl

Różne maje

Lubimy wiosenne miesiące, kwiecień i maj, bo wokół robi się zielono, przyroda odżywa i budzi się z zimowego snu. „Serce roście, patrząc na te czasy” jak pisał Jan Kochanowski w jednej ze swoich pieśni. Właśnie myślimy o wiosennym wzroście, który budzi w sercu radość, gdy patrzymy na bujny i kolorowy świat wokół nas.

Wśród bardzo polskich nazw miesięcy, tylko dwa w całorocznym kalendarzu zostały się rzymskie a mianowicie MARZEC i MAJ. Maj pochodzi bowiem od nazwy czy imienia bogini MAI, a nie od słowa: mieć się, umiać, majowy – a tak nazwę piątego miesiąca roku zwykliśmy tłumaczyć – niesłusznie. W majowym kalendarzu mamy dwa występujące obok siebie święta: 1 Maja (Święto Pracy) i 3 Maja (Uchwalenie Konstytucji w 1793 roku przez Sejm Rzeczypospolitej i Króla).

Zacznijmy od Święta Pracy, które uchwalone zostało przez marksistowską (komunistyczną) Międzynarodówkę i upowszechnione zostało na całym świecie. Intencja była, obiektywnie mówiąc, słuszna, bo brała w opiekę wyzyskiwanych robotników i broniła ich praw. Pochody i manifestacje często rozbijane były i pacyfikowane przez policję lub wojsko. Dochodziło do krwawych starć, okupionych śmiercią wielu demonstrantów. Święto to przejęte zostało przez bolszewików i po przejęciu przez nich władzy w Rosji (przekształconej potem w Związek Sowiecki) 1 Maja stał się najważniejszym świętem „ludu pracującego miast i wsi” w tym kraju. A po II wojnie światowej w opanowanych przez komunistów tzw. krajach demokracji ludowej. Radosne, czerwone święto, w czasie trwania którego manifestowano swoje przywiązanie do rządzących wówczas tymi krajami partii komunistycznych. Święto fasadowe, fałszywe i zakłamane, bo organizowane odgórnie, nakazowo, w którym musieli uczestniczyć pracownicy zakładów pracy, instytucji państwowych, studenci i uczniowie. „Wierchuszka” partyjna, zgromadzona na trybunach, pozdrowiała przechodzących i zorganizowany w pochodach „lud pracujący”: machaniem rękami, uśmiechami i kwiatami. Potem cieszą się z możliwości kupna (z wozów, samochodów) kielbasy, lemoniady, lodów i piwa, których brakowało na co dzień. Starsi z nas pamiętają doskonale atmosferę tego „nadętego” i nieprawdziwego święta. I tych tysięcy portretów różnych komunistycznych działaczy (dawnych i nowych) niesionych w pochodach. Oczywiście obok morza czerwonych flag, symbolu komunizmu. Często śpiewano pieśni majowe, a wśród nich „Czerwony sztandar”:

*Krew naszą długo leją katy,
wciąż płyną ludu gorzkie łzy,
nadejdzie jednak dzień zapłaty,
sędziami wówczas będziemy my!*



PAŃCZAK
LISOWSKA
Biuro Bięcego Rewident

NOWOCZESNE BIURO RACHUNKOWE dla małego i średniego biznesu

- DOSTĘP DO KSIĄG RACHUNKOWYCH ON-LINE – U NAS ZNASZ WYNIKI FINANSOWE SWOJEJ FIRMY OD RAZU – NIE CZEKASZ !!!!
- NA BIEŻĄCO MOŻESZ MONITOROWAĆ SWOJE WIERZYTELNOŚCI I ZOBOWIĄZANIA
- SZKOLIMY, DORADZAMY, POMAGAMY
- WYKORZYSTUJEMY NOWOCZESNE ROZWIĄZANIA INFORMATYCZNE

Wrocław, ul. Skopijska 3

Tel. 71 717 27 68, 516 146 730, 506 164 819

www.biuro-rewident.pl

Dalej więc, dalej więc, wzniesmy śpiew.

Nasz sztandar płynie ponad trony,

Niesz on zemsty grom, ludu gniew,

Przyszłości rzucając śiew.

A kolor jego jest czerwony,

bo na nim robotnicza krew!

Dzisiaj małe „pochodki” organizują postkomunistyczne partie, typu Sojusz Lewicy Demokratycznej, który uznaje 1 Maja za swoje święto. I coś tam krzyczy i manifestuje pod pozostałymi jeszcze w naszym kraju pomnikami komunistycznej chwały. Budzą one raczej uśmiech politowania niż aprobaty.

Amerikanie przenieśli Święto Pracy na październik, chociaż pierwsze manifestacje pierwszomajowe tam właśnie się odbywały. Później przeszły do Europy. W okresie 20-lecia międzywojennego zaczęto uroczystie obchodzić 3 Maja, święto uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Jako nawiązanie do tradycji narodowej, do czasów Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, kiedy próbowano ratować upadającą Rzeczypospolitą. Twórcą tej drugiej na świecie (po amerykańskiej) nowoczesnej i demokratycznej konstytucji był (m.in.) ksiądz Hugo Kołłątaj. Pisarze doby oświecenia (biskup Ignacy Krasicki, Franciszek Karpiński) witali z prawdziwym entuzjazmem i nieskrywaną radością Konstytucję 3 Maja. Stąd znana i śpiewana pieśń o niej:

Witaj, majowa jutrzeńko

świeć naszej polskiej krainie

ucieszymy cię piosenką

która w całej Polsce słynie.

Witaj Maj, Trzeci Maj,

u Polaków błogi raj!

(...)

Wiwat Maj, piękny Maj,

wiwat wielki Kołłątaj!

Uroczystie obchodzono to święto w okresie II Rzeczypospolitej. Jako święto narodowe, dzień wolny od pracy. Tuż po wojnie dopuszczano do obchodzenia święta 3 Maja, ale od 1949 roku, w okresie stalinizmu w Polsce, zabroniono obchodzenia tego święta. Po 1956

roku, kiedy do władzy doszedł W. Gomułka, nic się w tej sprawie nie zmieniło. Nie przywrócono święta Trzeciomajowego, a rzadkie i sporadycznie obchodzone, rozpędzane było przez milicję, a demonstrantów aresztowano. Podobnie działo się w okresie stanu wojennego. Dopiero po transformacji ustrojowej w 1989 roku, Sejm niepodległej już Polski przywrócił 3 Maja jako święto narodowe (obok 11 listopada, przywrócenia orłowi korony i nazwy Rzeczypospolita Polska – RP oraz drugiej izby parlamentu, czyli Senatu). Święto to obchodzone jest radośnie, organizowane są różnego rodzaju imprezy, majówki i rozrywki. Polacy umieją i lubią się bawić, dlatego chętnie korzystają z organizowanych przez samorządowe władze miast, miasteczek i wsi imprez. Tak jest co roku i w tym na pewno też będziemy pięknie i radośnie świętować 3 Maja.

Obydwa święta (1 Maja i 3 Maja) wymagają dekoracji flagami o barwach narodowych, czyli biało-czerwonych. Różnie z tym bywa jeśli idzie o indywidualnych obywateli. Raczej nie dbają, aby flagi te powiewały na ich posesjach. A przecież 2 maja jest ustanowionym przez Sejm Świętem Flagi Narodowej i powinniśmy pamiętać, aby przez te trzy dni (1, 2, 3 maja) powiewały one na naszych domach. Mają one wyrażać dumę z tego, że jesteśmy Polakami. I że kochamy nasz kraj, naszą Ojczyznę. Niekoniecznie rządy tego kraju, bo te możemy zmienić w czasie wyborów.

*„(...) czerwona jak puchar wina,
biała jak gwiazdna lawina,
biało-czerwona (...)*

*I nigdy nie będziesz biała,
i nigdy nie będziesz czerwona,*

*zostaniesz biało-czerwona
jak wielka zorza szalona,*

*czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
najukochańsza, najmilsza,
biało-czerwona.”*

„Pieśń o fladze” K. I. Gałczyński

Jerzy Szachnowski

Nowe umowy na wywóz śmieci

Balagan związany z wejściem w życie tzw. Ustawy śmieciowej budzi wiele negatywnych emocji nie tylko wśród wrocławian. Każda zmiana niosąca skutki finansowe dla gospodarstwa domowego nie przemysłana i nie zaplanowana w szczegółach prowadzi do wielkiego balaganu organizacyjnego. Podstawowym dokumentem, który będzie musiało wypełnić i złożyć każde gospodarstwo to deklaracja, na podstawie której naliczone zostaną opłaty za śmieci. Mimo że jest już końcówka kwietnia, urzędnicy nie zdradzili, czy będziemy je wypełniać i składać osobiście, czy zrobią to za nas zarządcy. Właśnie oni mają największy opór, by wypowiadać się w imieniu mieszkańców. Przekonują, że każdy indywidualnie powinien być odpowiedzialny za to, co wpisze w deklaracji – liczbę osób w mieszkaniu i to, czy chce segregować odpady.

Ile zapłacimy? W połowie lutego wrocławscy radni przegłosowali stawki. Zapisali, że jeżeli na jedną osobę przypada więcej niż 27 mkw. powierzchni mieszkania, opłata za śmieci zostanie ustalona na podstawie liczby osób zamieszkujących ten lokal. Opłaty będą też zależeć od tego, czy odpady są segregowane, i od wielkości budynku. Gdy w budynku są więcej niż cztery mieszkania: 0,85 zł/ mkw. (jeżeli odpady są zbierane i odbierane w sposób selektywny), 1,27 zł/mkw. – jeżeli nie są segregowane. Za

każdą osobę: 19 zł – jeżeli odpady są zbierane i odbierane w sposób selektywny, 28,50 zł – jeżeli nie są segregowane. Gdy w budynku są mniej niż cztery lokale: 0,95 zł/mkw. – jeżeli odpady komunalne są zbierane i odbierane w sposób selektywny, 1,42 zł/mkw. – jeżeli nie są segregowane. Za każdą osobę: 22 zł – jeżeli odpady komunalne są zbierane i odbierane w sposób selektywny, 33 zł – jeżeli nie są segregowane.

Na sesji w marcu wrocławscy radni mienili zapisy w dwóch uchwałach śmieciowych, dopisując m.in., że na gminie będzie spoczywał obowiązek dostarczenia pojemników na odpady i że uliczne kubły będą opróżniane z taką częstotliwością, by nie dopuścić do ich przepełnienia, nie rzadziej jednak niż raz na dwa tygodnie. Pojemniki przeznaczone na odchody zwierząt – nie rzadziej niż raz w tygodniu. Kiedy wrocławianie będą wypełniać deklaracje o tym, czy chcą, czy nie chcą segregować śmieci i ile osób mieszka z nimi pod wspólnym dachem? Na razie nie wiadomo. Wiadomo jedynie, że w spółce Ekosystem dyskutują, czy mieszkaniec deklaracje będzie składał sam, czy robi to za niego zarządca nieruchomości (spółdzielnia lub zarząd wspólnoty).

Co i gdzie będziemy wrzucać? Do segregacji odpadów najważniejsze będą kontenery: niebieski, żółty, zielony i biały. Do niebieskich będziemy wyrzucać m.in.: papier po usunięciu zszywek i innych metalowych lub plastikowych elementów

(gazety, książki w miękkich okładkach lub z usuniętymi twardymi okładkami, torebki papierowe, pudełka kartonowe i tekturowe). Nie wyrzucamy tu: kartonów po mleku, sokach i innych napojach, pieluch jednorazowych, podpasiek i innych artykułów higienicznych.

Do żółtych: tworzywa sztuczne i metal (plastikowe butelki, kartony, plastikowe zakrętki, plastikowe torebki, worki, reklamówki i inne plastikowe opakowania, puszki po napojach i konserwach). Nie wrzucamy: butelek i pojemników po olejach, zabawek, opakowań po lekach.

Do zielonych: szkło kolorowe, m.in. butelki i słoiki po napojach i żywności, kolorowe butelki po alkoholu i kosmetykach. Do białych: szkło bezbarwne, m.in. butelki po napojach, żywności i alkoholu, bezbarwne opakowania szklane po kosmetykach.

Osobno będziemy wyrzucać: przeterminowane leki, baterie, odpady zielone, zmieszane. Pojawiają się punkty selektywnego zbierania odpadów komunalnych (tzw. SZOKI). Gdzie dokładnie, nie wiadomo.

Rewolucja śmieciowa związana jest z wejściem w życie (1 lipca) przepisów, które dostosują polskie prawo do norm środowiskowych UE. Właścicielem odpadów stanie się samorząd i dlatego radni ustalą i narzucą nam opłaty za ich wywóz.

„Ustawa śmieciowa” ciągle jest w przygotowaniu. Wszelkie zmiany, jakie zaszły w wyżej opisanej sprawie wywozu śmieci, zostaną przekazane w czerwcowym numerze Pałowic.

Jacek Orzechowski

Jazda jest możliwa

Po koniec lutego, do Rady Osiedla, zgłosiło się dwóch rolników posiadających pola przy Osiedlu Pałowice. Każdego roku wielkim problemem dla nich jest dojazd do pól sprzętem rolniczym w celu uprawy roli. Polska przecież posiada wspaniałe warunki na uprawy, więc należało się pozbyć tych problemów.



Dojazd do pól odbywał się ulicą Przebiśnięgową, która prawie na całej długości była zarosnięta dzikimi krzewami – teren wspaniały dla ptaków, lecz miejsce dla nich nie było najlepsze. Ulica przebiśnięgowa, jak wszystkie ulice w mieście, powinna przecież spełniać określone warunki przejazdu. Tak więc Rada Osiedla napisała pismo do Zarządu Dróg i Utrzymania Miasta w celu poprawy możliwości przejazdu ulicą.

W krótkim czasie, po rozpoznaniu sytuacji, pracownik ZDiUM, p. Elżbieta Waleszczuk, przekazała sprawę do pani Małgorzaty Nowak z Zarządu Zieleni Miejskiej w celu poprawy warunków przejazdu ulicą Przebiśnięgową.

Praca została wykonana znakomicie – oczywiście, przydałby się jeszcze dalszy przejazd drogą, za torami kolejowymi, na terenie poza miastem i mamy nadzieję, że uda się to wykonać jeszcze przed zniwami. Jak na razie, warunki na rozpoczęcie pracy w polu są doskonałe.

Dziękujemy paniom Elżbiecie Waleszczuk i Małgorzacie Nowak za pracę dla Osiedla Pałowice i uzyskaniu dobrego efektu działań służb porządkujących warunki przejazdu.

Zalewanie piwnic

Pogoda w Polsce jest pełna zdarzeń, rodzących coraz większe wyzwania. Na początku maja doszło nawet do kilkudniowych opadów deszczu, które spowodowały podtopienia.

Przed wojną, jeszcze na terenie niemieckiego Miasta Ogrodu „Pawelwitz” (obecnie Osiedle Pałowice) był wybudowany złożony system drenażu w celu odprowadzenia wód gruntowych. Po wojnie, na skutek mijającego czasu oraz rozbudowy osiedla „Pałowice” i nielegalnych przyłączy zbiorników na nieczystości do systemu drenażowego został on poważnie uszkodzony – takie systemy wymagają również

konserwacji, która nie jest możliwa ze względu na brak jej planów. Większość z instalacji odwodnienia nie jest naniesiona na mapach.

Na początku maja praktycznie wszyscy mieszkańcy Pałowic posiadający piwnice czy garaże zmagali się z zalaniem części budynku. Nawet domy, nie posiadające piwnic, miały problem z gigantycznymi kałużami w ogrodach. Pobliskie pola rolników zamieniły się w „pola ryżowe”.

Rada Osiedla zamierza złożyć kolejny Wniosek Obywatelski do Prezydenta Wrocławia w sprawie poszerzenia przyjętego już systemu drenażu na Pałowicach. Ma on zawierać konieczność wybudowania, podczas budowy instalacji kanalizacji na ulicach Pałowic, dodatkowych rur drenażowych w miejscach, gdzie występuje problem odwodnienia z punktami przyłączy dla poszczególnych działek. Wiele domów posiada już opaski drenażowe, które będzie można przyłączyć do instalacji drenażowej w ulicy. W przypadku występowania wielkich kałuż na działkach, właściciele po własnym wybudowaniu na ich terenie drenażu, również będą mogli przyłączyć się do instalacji drenażowej w ulicy.

Przygotowany wniosek obywatelski, z kartami do podpisania jego poparcia przez mieszkańców osiedla, będzie dostępny w sklepach spożywczych na terenie Osiedla Pałowice.

Mieszkamy w pięknym mieście, pełnym zieleni i chyba należy pamiętać, że Miasto jest dla ludzi, a nie ludzie są dla miasta.

Letnie zagrożenia nad wodą

Zbliża się lato, czas wyjazdów, odpoczynku, jak i wielu wypadków, z których niejednokrotnie nie zdajemy sobie sprawy. W artykule tym pragnę zwrócić Państwa uwagę na zagrożenia, jakie występują nad wodą. Wielu z nas nie ma pojęcia, jak pomóc osobie tonącej, jakie będą tego skutki oraz najważniejsze – jakie są przyczyny tego, że dochodzi do sytuacji zagrożenia zdrowia i życia na kąpieliskach, jeziorach, morzach.

W Europie przypadki tonięcia są jedną z częstszych przyczyn zgonów, do których doszło w wyniku wypadków. Najważniejszą i wpływającą na rokowanie konsekwencją tonięcia jest niedotlenienie. Czas trwania niedotlenienia jest głównym czynnikiem wpływającym na rokowanie w tych przypadkach. Dlatego natlenienie, wentylacja i perfuzja powinny być przywrócone tak szybko, jak to tylko możliwe. Natychmiastowe rozpoczęcie resuscytacji na miejscu zdarzenia jest konieczne. Szybkie jej rozpoczęcie wpływa korzystnie na przeżywalność i rokowanie dotyczące układu nerwowego. Sytuacja taka wymaga rozpoczęcia resuscytacji przez świadków zdarzenia i natychmiastowego wezwania pogotowia ratunkowego (numer 999, 112, 601 100 100 – WOPR). W przypadku pacjentów, którzy w chwili przybycia do szpitala mają zachowany oddech i krążenie, rokowanie jest dobre.

PRZYCZYNY TONIĘCIA

Przechłodzenie organizmu

Niska temperatura wody wpływa na skurcz naczyń krwionośnych. Upośledza to funkcje wszystkich układów, a szczególnie układu nerwowego i krwionośnego. W końcowej fazie przechłodzenia może dojść do niedotlenienia mózgu.

Hipotermia (wyziębienie organizmu)

U ofiar podtopienia może rozwinąć się pierwotna lub wtórna hipotermia. Jeżeli do podtopienia doszło w lodowatej wodzie, hipotermia rozwija się bardzo szybko i może zapewnić pewien stopień protekcji wtedy, gdy doszło do niedotlenienia. Typowe opisy takich przypadków dotyczą dzieci podtopionych w lodowatej wodzie. Hipotermia może rozwinąć się także jako wtórne powikłanie podtopienia w wyniku szybkiej utraty ciepła przez parowanie podczas zabiegów resuscytacyjnych.

Przykurcze

Powstawaniu przykurczy mięśni sprzyjają: zimno wywołujące skurcze naczyń krwionośnych i upośledzenie wydalania ubocznych produktów przemiany materii, zmęczenie ograniczające fizyczną wydolność organizmu, napływanie na zimne prądy, pływanie po posiłku (organizm koncentruje się na trawieniu), obecność alkoholu we krwi.

Wstrząsy termiczne

Powstaje wskutek nagłej zmiany temperatur. Trwałe działanie ciepła na organizm doprowadza do rozszerzenia naczyń powierzchniowych w celu oddania nadmiaru ciepła do otoczenia. Nagła zmiana zewnętrznej temperatury wywołuje skurcz tych naczyń i przepełnienie naczyń głębszych.

Wraz z krwią w głębi organizmu zostaje zatrzymane ciepło. Ośrodek termoregulacyjny i naczynioruchowy nie jest w stanie przepompować zbyt olbrzymiej ilości krwi i przestaje pracować w fazie rozkurczu. Następuje śmierć.

Człowiek będący świadkiem tonięcia staje niejednokrotnie przed wieloma dylematami: czy jestem w stanie pomóc, jak mam to zrobić, co będzie jak nie udzieli pomocy?

Zawsze należy pamiętać o własnym bezpieczeństwie i przez cały czas starać się minimalizować ryzyko zarówno dla siebie, jak i dla ratowanego. Jeśli to możliwe, należy starać się prowadzić akcję ratunkową, nie wchodząc do wody. Rozmawiać z poszkodowanym, starać się do niego sięgnąć jakimś przedmiotem (np. kijem lub elementem ubioru). Rzucenie poszkodowanemu liny lub specjalnej rzutki ratowniczej może być skuteczne, jeśli ta osoba znajduje się niedaleko brzegu. Można także użyć łodzi lub innego sprzętu pływającego, aby dotrzeć do poszkodowanego. Należy unikać wchodzenia do wody, jeśli tylko to możliwe. Jeżeli wejście do wody jest konieczne, należy wziąć ze sobą przedmiot unoszący się na wodzie. Poszkodowanego należy wydobyć z wody jak najszybciej, a resuscytację rozpocząć tak szybko, jak to tylko możliwe.

PODSUMOWANIE

– **W ciągu 3 minut**, bez zastosowania zabiegów reanimacyjnych, dochodzi do nieodwracalnych zmian w korze mózgowej i zanika możliwość uzyskania stanu reanimacji – następuje śmierć kliniczna

– **W ciągu 20 minut** dochodzi do obumarcia całego mózgu, w tym ośrodka oddechowego i naczynioruchowego w rdzeniu przedłużonym (odmrożeni, możliwość tylko resuscytacji krążenia). Następuje śmierć osobnicza (biologiczna).

– **W ciągu ok. 30-45min.** Następuje obumieranie narządów mięsnych, w tym mięśnia sercowego (brak nawet możliwości resuscytacji).

– **W następstwie wymienionych zmian pojawiają się znamiona śmierci** – plamy opadowe, zeszywnienie mięśni, oziębienie ciała. Czas ich wystąpienia zależy od czynników zewnętrznym, np. temperatura.

Udzielenie pierwszej pomocy ratującej życie przez świadka zdarzenia ma podstawowe znaczenie dla przeżycia ofiary nagłego zatrzymania oddechu. Świadkowie zdarzenia podejmują resuscytację średnio w 25% przypadkach. Ponad 50% poszkodowanych przeżywa na miejscu zdarzenia w przypadku podjęcia resuscytacji krążeniowo-oddechowej przez świadków. Ponad 60% zgonów z powodu chorób naczyń wieńcowych ma miejsce poza szpitalem w ciągu dwóch pierwszych godzin od wystąpienia objawów.

Dzięki udanym próbom resuscytacji wiele osób może cieszyć się najcenniejszym darem jakim jest życie, a krewni i najbliżsi odczuwają szczęście i radość. Trzeba pamiętać, że próby resuscytacji kończą się niepowodzeniem w 70–95% przypadków i ostatecznie śmierć jest nieuchronna, a każdy

z nas chciałby umrzeć godnie. Dlatego też w świetle etyki musimy odpowiedzieć sobie na szereg pytań, aby upewnić się, czy decyzja o podjęciu lub zaniechaniu zabiegów resuscytacyjnych jest właściwa i czy pacjent oraz jego najbliżsi traktowani są z godnością. Wpływ na takie decyzje mogą mieć czynniki osobiste, międzynarodowe i lokalne uwarunkowania kulturowe, prawne, zwyczajowe, religijne, społeczne oraz ekonomiczne. Czasami decyzje takie mogą zostać podjęte z pewnym wyprzedzeniem, lecz często stajemy przed koniecznością ich podejmowania w ciągu kilku chwil, kiedy sytuacja jest nagląca. Dlatego też niezwykle istotne jest zrozumienie przez pracowników ochrony zdrowia, ratowników, strażaków głównych przesłanek związanych z podejmowaniem tego typu decyzji, zanim znajdą się oni w sytuacji, w której będą musieli zdecydować.

ŻYCZĄC BEZPIECZNYCH I UDANYCH WAKACJI, PROSIMY JEDNOCZEŚNIE O ZACHOWANIE ZDROWEGO ROZSĄDKU PODCZAS WYPOCZYNKU NAD WODĄ

RATOWNICY WOPR

Jacek Orzechowski

Wiosenne porządki

Na osiedlu Pawłowice posiadamy piękny park z jeziorem. Jest on miejscem odpoczynku w gronie znajomych. Niestety, wiele niewiadomych osób pozostawia na jego terenie – na trawnikach, góry śmieci. W tym roku nie mieściły się one w wielkim kontenerze. Wydaje się to dziwne, bo przecież co kilkadziesiąt metrów stoją kubły na śmieci. Prawdopodobnie, korzystanie z nich wymaga myślenia, którego niektórym odwiedzającym brakuje.

W tym roku, na wiosnę w kwietniu, do porządków na terenie parku zabrali się mieszkańcy Pawłowic – głównie dzieci i młodzież. *Dziękujemy za pomoc przedstawicielom Rady Rodziców w zorganizowaniu prac porządkowych w parku, 20. kwietnia 2013 r. wokół jeziora na Osiedlu Pawłowice. Bardzo ucieszył nas fakt, że tak wielu uczniów [...] szkoły wzięło udział w pracach porządkowych. Wielkość wykonanych zadań znacznie przekroczyła swoim poziomem prace porządkowe wykonywane poprzednio przez dorosłych. Prace społeczne wykonane przez uczniów szkoły znakomicie rozwijają ich społeczne działania, dbanie o otaczającą ich przestrzeń, współpracę w grupie oraz porządek wykonywania działań.*

Prace porządkowe były dla uczniów doskonałą szkołą wspólnego działania w celu poprawy jakości otaczającego ich terenu, na którym żyją. [...]

W pracach uczestniczyły następujące [...] dzieci – klasa 6: Kuba, Klaudia, Wanda, Adam, Piotr, Karol, Kamil, Idalia, Kuba. Klasa 5: Paulina, Monika, Wiktoria, Mikołaj, Tymek. Klasa 4: Tomek, Michał, Michał. Klasa 3: Emilia, Dawid, Kuba. Klasa 2: Justyna, Lilia. Klasa 1: Mateusz.

Dziękujemy za pomoc w wykonaniu prac i prosimy o przyszłą współpracę przy zadaniach wykonywanych na terenie parku na Pawłowicach oraz szkołę o uwzględnienie wykonanych prac w ocenie ze sprawowania biorących w niej udział uczniów.

sun project
producent
systemy osłonowe

- plisy • rolety • moskitiery
- żaluzje drewniane
- zasłony rzymskie • markizy
- żaluzje fasadowe

tel. 71-724-22-80
kom. 882-10-99-84

www.sunproject.pl
sunproject@sunproject.pl
ul. Kolejowa 19, Dobrzykowice

pomiar gratis!!

**TECHNIKA GRZEWCA
I SANITARNA**

WOLANIN

JUNKERS
Bosch Thermotechnik

termet

SERWIS

WROCLAW PAWLOWICE
tel: 509-021-675

Krzysztof Bauer

Kresowa Atlantyda

Taki tytuł nosi najnowsza książka Stanisława Sławomira NICIEI, profesora Uniwersytetu Opolskiego, badacza i znawcy tematyki Kresowej i jej popularyzatora (książki: „Cmentarz Łyczakowski na Lwowiej”, „Twierdza kresowe Rzeczypospolitej”, „Kresowe trójmiasto. Truskawiec – Drohobycz – Borysław”, „Orląta Lwowskie. Czyn i legenda”). Ale ma ona i swój podtytuł: „Historia i mitologia miast kresowych” tom I (Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, Borysław).

O tematyce kresowej pisałem felietony już wcześniej, a nie tak dawno o Lwowie, które odwiedził redaktor naczelny „Pawłowice” Jacek Orzechowski i zachwyił się jego urodą. Zamieścił kilka zdjęć dla udokumentowania uroku tego miasta.

Napisałem wówczas, że świadomość Kresów w ramach III Rzeczypospolitej w dziejach Polski, powoli „odpływa” (szczególnie w młodym pokoleniu, bo KRESOWIACY odchodzą, wymierają, zabierając ze sobą wspomnienia o swojej małej Ojczyźnie, z której ich wygnano, wypędzono po Jałcie 1944 r.). Z woli Stalina, na którą wyrazili zgodę Churchill i Roosvelt, zabrano Polsce Kresy Wschodnie. Polska straciła wówczas prawie połowę swego terytorium sprzed II wojny światowej (tj. 177,8 tys. km²) i jako rekompensatę otrzymała 100,9 tys. km² dawnego terytorium III Rzeszy. Tak więc obszar dzisiejszej RP jest o 79 tys. km² mniejszy od obszaru Polski sprzed II Wojny światowej.

Książka, pięknie wydana, w twardej okładce i z bardzo licznymi ilustracjami, przypomina historię części Kresów Południowo-Wschodnich. Autor pisze we wstępie: „Historia Polski nie kończy się bowiem na dzisiejszej linii granicznej Bug – San na wschodzie, tak jak historia Niemiec nie kończy się na linii Odra – Nysa Łużycka”. To książka o zatopionej już na zawsze KRESOWEJ ATLANTYDZIE, o której nie wolno nam zapomnieć, bo związana ona była przez 600 lat z historią Rzeczypospolitej (od czasów Kazimierza Wielkiego). Zaczyna od Lwowa (stolicy Galicji i Lodomerii), którego utratę długo, podobnie jak Niemcy Wrocławia, Królewca, a Czesi Kłodzka,

nie mogli i wielu jeszcze do dziś nie może odzłować. Trauma trwa, choć minęło już od decyzji jałtańsko-poczdamskich niemal 70 lat. Szczególnie Lwów zawsze miał „aromat polskości”, który po 1945 roku został unicestwiony przez gwałtowną, represyjną depolonizację. Lwów był metropolią – siedzibą arcybiskupów trzech obrządków katolickich: rzymskiego, greckiego i ormiańskiego. Był też nieoficjalną stolicą Żydów galicyjskich, ważnym ośrodkiem chasydyzmu oraz różnych odmian judaizmu i żydowskiej myśli filozoficznej. Żydzi stanowili 1/3 mieszkańców miasta. Ich zagładę przyniosła okupacja hitlerowska w latach 1941-1944. Unicestwiono wtedy liczącą ponad 150 tysięcy społeczność, a w osławionym Obozie Janowskim w koszmarnych warunkach więziono ponad 350 tys. polskich Żydów, których większość zabito w obozie koncentracyjnym w Bełżcu.

Po zajęciu Lwowa przez Sowieców w 1939 roku, tylko od 9 do 14 kwietnia 1940 r. z samego Lwowa wywieziono na Sybir 12 tys. osób. Słynny cmentarz Orłąt Lwowskich sprofanowano w 1971, zamieniając go w śmietnisko i próbując zlikwidować. Dzięki determinacji tysięcy Polaków, głównie lwowian rozsypanych po całym świecie, został on odbudowany po 1989 roku i otworzony ponownie w 2005 roku.

Z samego tylko Lwowa i jego najbliższych okolic w latach 1945-1946 wysiedlono i wywieziono 125 tys. Polaków. Osiedli oni głównie w pasie między Bytomiem a Wrocławiem. Mieszkańka Lwowa, dziś mieszkająca w Izraelu, tłumaczka, powieściopisarka i poetka Eugenia Nadglerowa tak po latach napisała:

*Nigdy w tym mieście nie byłem turystką.
Nie ja we Lwowie, to Lwów mieszka we mnie (...)
Śpij Lwowie we mnie, tak długo cię skryję
Dopóki sama będę. Nie martw się. Wciąż żyję...*

Drugim miastem, którego historię opowiedział St. Nicieja w swej książce, jest Stanisławów. Stracił on nawet polską nazwę (choć założony został i był własnością Stanisława Rewery Potockiego, stąd jego nazwa) i dziś nazywa się Iwanofrankiwsk (od imienia i nazwiska wybitnego pisarza ukraińskiego Iwana Franki). To tutaj odbył się pogrzeb Małego Rycerza, czyli pułkownika Michała Jerzego Wołodyjowskiego, bohatera 3. części „Trylogii” H. Sienkiewicza. Wcześniej-

szym od Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie był tzw. cmentarz Sapieżyński w Stanisławowie, na którym spoczywało wielu zasłużonych Polaków. Został on w 1946 roku zlikwidowany przez Ukraińców po wysiedleniu ludności polskiej. Na początku powylamywano krzyże i zerwano narodowe polskie emblematy, następnie zmniejszono jego obszar (na pozostałym terenie wybudowano hotel „Ukraina” i gmach Teatru Dramatycznego). W latach 70-tych całkowicie zlikwidowano. Buldożery zrównały z ziemią teren cmentarza. Zamieniono go na park.

Prawdziwą apokalipsę Stanisławowa przyniosła okupacja hitlerowska. W pobliskim Czarnym Lesie rozstrzelivano Polaków (głównie inteligencję). Także rozprawiono się z ludnością żydowską miasta (liczyła 30 tysięcy, czyli połowę ludności miasta). Przez stanisławowskie getto przeszło 120 tys. Żydów zwiezionych z całego Pokucia, 100 tys. zamordowano na miejscu, a 20 tys. wywieziono do obozu w Bełżcu i zagazowano. Polskość unicestwiono w Stanisławowie w 1945 roku, wysiedlając Polaków za granicę na Bugu. Osiedlili się głównie w Polsce południowej od Przemyśla po Zgorzelec, najwięcej (5 tys.) osiadło w Opolu i Gliwicach. Oni to odegrali szczególną rolę w repolonizacji Górnośląska. Trzecim miastem opisanym przez prof. Nicieję jest Tarnopol, który swą nazwę zawdzięcza hetmanowi Janowi Tarnowskiemu. Był długo prywatnym miastem Tarnowskich. Nazywane było miastem hetmańskim i stolicą Podola. Nie miał szczęścia Tarnopol, gdyż wielokrotnie w swej historii był napadany, niszczone, grabiony i palony. Przed II wojną światową działały dwa teatry: polski i żydowski, a miasto było stolicą województwa. Stały w nim pomniki, m.in. Mickiewicza i ogromny pomnik marszałka Piłsudskiego na koniu. Gdy Sowieci zajęli miasto, zniszczyli pomnik Piłsudskiego. Zdołali zakatować w więzieniach tarnopolskich ponad 500 polskich patriotów, wielu wywieziono na Kołymę (Syberia). Kiedy do miasta w 1941 roku wkroczyli hitlerowcy, wymordowano prawie 15 tys. Żydów, przeżyli tylko nieliczni. U schyłku wojny Niemcy ogłosili Tarnopol twierdzą, co doprowadziło do prawie całkowitej zagłady jego starówki i zabytkowych budowli. Po wojnie w mieście przeżyło tylko kilka tysięcy Polaków, z których większość została wysiedlona na Zachód: do Namysłowa, Kluczborka, Brzegu i Nysy. Dziś piękny Tarnopol zamieniono na miasto sowieckich blokowisk. Nie przypomina on już w niczym tego dawnego.

W książce Nicieci znajdujemy jeszcze opis dwóch miast Kresów Południowo-Wschodnich: Brzeżan i Borysławia. Ale nie ma już miejsca na ich prezentację. Wielu kresowian z tamtych terenów, choć już wiekowych, mieszka na Opolszczyźnie i Dolnym Śląsku. Tam jest ich mała Ojczyzna, za którą tęsknią. Dlatego im polecam tę piękną i mądrze napisaną książkę. Bo pamięć o Kresach trzeba kultywować, a nie zapominać o nich. Bez pamięci o przeszłości nie można bowiem mówić o teraźniejszości i przyszłości. Odcinanie się od niej – to podcinanie korzeni naszej historii. Warto o tym pamiętać, sięgając po „Kresową Atlantyde” profesora Nicieci.

Paweł Busse Dwa Światy

15. kwietnia, obejrzałem program w telewizji TVP2, z której rzadko korzystam, „Tomasz Lis na żywo” na temat służby zdrowia. Program omawiał dwa przypadki małżeństw, spodziewających się narodzin dziecka. Decyzje osób prowadzących pacjentów nie zostały pozytywnie opisane. Doszło nawet do śmierci nowonarodzonych. Po jego obejrzeniu postanowiłem również opisać przypadek pacjenta.

Moja córka, po przeziębieniu narciarskim pod koniec zimy, dostała porażenia nerwu twarzonego. Sprawa nie wyglądała dobrze – mięśnie jednej strony twarzy przestały funkcjonować. Po kilkudniowym pobyciu, w nowym oddziale dziecięcym państwowego szpitala przy ulicy Koszarowej (warunki w tym szpitalu przypominały szpitale na zagranicznych filmach) moja córka wymagała rehabilitacji – typowa procedura leczenia. Poszukiwania miejsca rehabilitacji nie były proste – nie mam doświadczenia, bo z tego nie korzystam. Wiele osób mówiło o sporej odpłatności za rehabilitację. Po wykonaniu kilku telefonów zostałem skierowany do Specjalistycznego Zakładu Profilaktyczno-Leczniczego „PROVITA” przy ulicy Bierutowskiej 63. Po wizycie z córką u lekarza, p. Igi Krynickiej-Pieleszek, zostaliśmy skierowani, już następnego dnia, na codzienne zabiegi rehabilitacyjne

Gabriela Trela-Kilian Wróbelek i papuga

Był piękny, słoneczny dzień. Pachniało skoszoną trawą, zapach ziemi rozchodził się wokół, kwiaty mieniły się wszystkimi kolorami tęczy, a śmiech dzieci rozbrzmiewał dokoła. W tym dniu zoo było otwarte dla wszystkich chętnych. Odbywała się tam duża uroczystość. Pierwszy raz ara mogła pokazać swoje dzieci – malutkie papużki.

Przed klatką dla ptaków zebrał się wielki tłum ludzi. Wszyscy chcieli zobaczyć to przepiękne zjawisko. Pisklaki były urocze. Miały piękne kolorowe piórka zdobione paletą barw, a dzióbki cały czas otwarte. Mama raz za razem dawała im jeść. To robaczka, to muszkę, a to znów malutkiego owada. Każdy z tych przysmaków leżał na tacce obok gniazda. Kiedy pisklaki zaczynały wydawać piski, cały tłum zamierał z wrażenia, by następnie głośno zachwycać się przepięknym widokiem.

– Patrz, mamo, one dostają wszystko to, co najlepsze dla ptaszków – rzekła Zosia, która w tym dniu też była z rodzicami na spacerze.

– Tak, Zosiu. Te ptaki mają bardzo dobre warunki pobytu. Opiekunowie przynoszą im jedzenie, lekarz od zwierząt, czyli weterynarz, dba o ich zdrowie, są podziwiane przez wszystkich – odpowiedziała mama.

Ale co to?

– Mamo, mamo, patrz tam, z tyłu, za klatką dla papużek, tam jest gniazdo – krzyknęła Zosia.

SZKÓŁKA DRZEW I KRZEWÓW „ŚLIWIŃSCY”

SIEDZIBA:
Radecz 26
56-120 Brzeg Dolny
504-015-019
502-580-096



PUNKT SPRZEDAŻY:
ul. Pełczyńska 25
Wrocław
510-416-938
504-015-019

a.m.sliwinsky@wp.pl

www.am-sliwinsky.pl

gimnastyki twarzy oraz światłolecznictwa promieniem lasera na terenie „PROVITY”. Zabiegi trwały przez 10 dni roboczych.

Proces rehabilitacji był wykonywany bezpłatnie w ramach standardowego ubezpieczenia ZUS, któremu podlegają wszystkie osoby pracujące. Rehabilitacja wymagała również ćwiczeń w domu, prowadzonych przez babcie Elę. Dziękuję pani Jolancie, nauczycielce ze szkoły, za wypożyczenie lampy Bioptron do rehabilitacji córki.

Na terenie PROVITY, codzienne spotkania z rehabilitantami Kubą i Krzysztofem, przypominały rodzinne spotkania, pełne śmiechu i radości

dziecka. Są ludzie, którzy narzekają na służbę zdrowia, traktują jako zło konieczne – nas spotkało działanie odwrotne dające doskonale rezultaty. Dla mnie głównym problemem była nieobecność córki w szkole w dniach rehabilitacji – z czego córka chyba była zadowolona.

Jej rehabilitacja jeszcze będzie trwać, lecz wszystko zmierza szybko w dobrym kierunku. Przestrzegam zatem wszystkie dzieci. Jeżeli jesteście przeziębione, trzeba pozostać w domu i słuchać się rodziców – w przeciwnym razie może być z tego niezłe zamieszanie. Zbliżają się wakacje, kąpiele, spacer. Warto więc o tym pamiętać.

Wraz z rodzicami przebrnęła przez tłum obserwujący papugi. Nie zbliżając się zbyt blisko, obserwowali gniazdo z daleka. Było w nim pięć malutkich pisklaków, wszystkie jednakowe: piórka szare, ogonki takie same, otwarte dzióbki ciągle głodne. Ale ich rodziców nie było w gnieździe.

Nagle przyfrunęła mama, podała jednemu dziecku robaczka, potem odfrunęła. Za chwilę przyleciał tata. Dał drugiemu muszkę i odfrunął. Znow zjawiła się mama i trzeciemu dała robaczka. Tak po kolei karmiła swoje dzieci.

Zosia długo patrzyła na to gniazdo, tak różne od poprzedniego. Widziała, jak rodzice muszą bardzo się starać, żeby wykarmić wszystkie swoje dzieci. A one były wiecznie głodne. Ciągle domagały się jedzenia.

– Tato, jak nazywają się te maluszki? – spytała Zosia

– To są wróbelki. Żyją w Polsce przez cały rok. Nigdy nie opuszczają swoich stron – odpowiedział tata.

– Dlaczego te ptaki nie założyły sobie gniazda w klatce? Przecież miałyby jedzenie, nie musiałyby tak się męczyć, żeby wykarmić swoje dzieci!

– Oj, córeczko. Te ptaki chcą być wolne. Latać gdzie chcą, nie być przez nic i nikogo ograniczone. Tam patrzyłaś na piękne pisklaki o wesołym, barwnym upierzeniu. Ale odeszłaś od nich, by obserwować gniazdo, w którym pisklaki rozwijają się na wolności. Wolność to wielka rzecz. Każda żywa istota chce być wolna. Każdy człowiek na tym świecie chce być wolny. Wolny

jak te nasze wróble. Decydować o sobie, realizować swoje marzenia, pragnienia. Być wolnym, to mieć świadomość, że wszystkie nasze poczynania są zgodne z moją wolą, ze mną samym. Nieważne są kolorowe piórka, dostatek, podziw. Ważne, aby żyć zgodnie z samym sobą. Nawet gdy jest się zamkniętym jak te kolorowe ptaki, ale się to akceptuje, wtedy dalej jest się wolnym. A te ptaki zostały zamknięte przez ludzi. Złapane w Afryce, tak się nazywa kontynent, w którym mieszkają papugi na wolności, przywiezione do Polski i zamknięte w klatce. I cóż, że mają zapewnione wszystko, ale nie mają najważniejszego – WOLNOŚCI.

– Tato, ale ja nic z tego nie rozumiem – powiedziała Zosia.

– To nic córeczko. Zapamiętaj tylko te dwa gniazda. Jedno z kolorowymi ptakami, podziwiane ale zamknięte w klatce i drugie, z szarymi ptaszkami, przez nikogo nie zauważane, które ty wybrałaś, aby je podziwiać. Jak dorośniesz, wszystko zrozumiesz.

– Proszę, wystarczy już tych mądrych słów, chodźmy teraz do parku, pojeździć na rowerach – poprosiła mama i cała rodzina poszła dalej na spacer.



Jacek Orzechowski Już elektryzuje

Ponad dziesięć lat temu, przewodniczący ówczesnej sekcji wędkarskiej, p. Zbigniew Kaparnik, po remoncie rybacówki przez sekcję wystąpił do Rady Osiedla o jej podłączenie do prądu. Skrzynka energetyczna przy ulicy Sasankowej powstała, jednak po odsunięciu działań Sekcji Wędkarskiej nie zostało wykonane przyłącze prądu do budynku.

Aktualna Rada Osiedla, widząc potrzebę napowietrzania jeziora przez elektryczną pompę powietrza – zwłaszcza zimą, wykonała nową instalację elektryczną wewnątrz budynku rybacówki (wymagały tego zmiany w przepisach) i doprowadziła do „podłączenia do prądu” budynku. Prąd w budynku już jest. Pompa do napowietrzania jeziora otrzymała więc wymaganą energię (pobiera tylko ok. 0,6 kWh na dobę) i zapewniła poprawę warunków do rozwoju życia w jeziorze.

Dziękujemy Zbyszkowi Kaparnikowi za wspólną pracę dla jeziora, jaką rozpoczął. Mamy nadzieję, że będzie ją mógł kontynuować jako przedstawiciel Rady Osiedla w najbliższej kadencji.

Dzięki „elektrycznej” rybaczówce będzie również możliwe łatwiejsze organizowanie tam imprez. Zapraszamy na pierwszy, bezpłatny, koncert zespołu bluesowego, w sobotę 25. maja o godzinie 20.00. Serdecznie zapraszamy.

BRYKIET ZE SŁOMY

Opał ekologiczny do palenia w różnorodnych piecach np: kuchennych, kaflowych, kotłowych oraz centralnym.

Do palenia w kominkach.
Idealnie zastępuje węgiel (1,2T brykietu – 1T węgla).
Pokowany po 30kg co ułatwia transport
Nie brudzi jak węgiel.
Wartość opałowa to 16-18 KJ/kg.
Opał ekologiczny.
Wyprodukowany jest bez jakichkolwiek substancji klejących - tylko słoma.

**Cena:
1 worek - 20 zł brutto**



OFERUJEMY:
PCV · GRZEJNIKI · ZAWORY · BATERIE
RURY · Kształtki z POLIPROPYLENU, MIEDZI
WKŁADY KOMINOWE · KOTŁY GRZEWcze
OGRZEWANIE „RURA W RURZE”
AKCESORIA DO INSTALACJI SANITARNYCH



P.PLAST, 53-607 Wrocław, ul. Robotnicza 1A, pn.-pt. 8-16, sob. 8-12
tel./fax 71 342-84-92, tel. 601-940-970
e-mail: info@pplast.pl, www.pplast

Koncert 25. maja o godzinie 20.00 na terenie rybacówki

Od wczesnych lat dziecięcych członkowie zespołu SEXY MAMA odczuwali niezmiernie silną potrzebę uzewnętrzniania osobliwości swoich charakterów w postaci regularnych występów publicznych. Granie na instrumentach, śpiewanie, ruch sceniczny i około-sceniczny, wnikanie w głąb siebie to właśnie te składniki życia artystycznego stanowiły i do dziś stanowią oś zainteresowań naszych muzyków.

Spotkanie kilku indywidualności stało się początkiem intrygującej historii grupy SEXY MAMA Blues i ujawniło spektakularny potencjał zespołu.

Jest to to wysublimowane połączenie pięciu ekscentrycznych temperamentów twórczych. Z pewnością jesteście ciekawi, jak udało się zrealizować tę fuzję osobowości?

Prowodyrami przedsięwzięcia są Tomek Tortyna i Tomek Latuszkiewicz, którzy niegdyś jako trzon zespołu Sexy Mama Blues wraz z Magdą Piskorzycz odcisnęli piętno swojego szalonego zamiłowania do bluesa na scenach największych festiwalu tegoż gatunku w Polsce...

W dniu dzisiejszym SEXY MAMA to: Jurek – czule śpiewa, pięknie czuje i niezmiernie prowokuje. Tomek L. – gra na gitarze. Lubuje się w ryzykownych grach logiczno-zręcznościowych. Tomek T. – gra na basie. Przy ognisku snuje upiorne opowieści o zamierzonych czasach. Tadek

– gra na harmonijce. Szczerze ceni sobie dźwięki przyrody i szybką jazdę na rowerze. Staszek – gra na perkusji. Jego pasją są dalekowschodnie techniki rozwiązywania konfliktów interpersonalnych.

A jaki jest blues? Czarny jak ziemia na polu bawełny, porywający jak wartki nurt Odry. Nietuzinkowy, spontaniczny i bezpośredni po prostu

prawdziwy! Uwaga! Autentyczność przekazywanych przez grupę emocji jest niepodważalna. Jeżeli ktoś chciałby ten fakt podważyć, proszony jest o pilny kontakt z muzykami.

SEXY MAMA zaprasza wszystkich chętnych do aktywnego uczestnictwa we wspólnym przeżyciu artystycznym. They're bringing sexy back!



SEXY MAMA
BLUES BAND



SEXY MAMA
BLUES BAND